

uwagi jest przede wszystkim dom pod liczbą 6. Skromna lecz gustowna fasada jego utrzymana jest w zmodernizowanym gotyku, a ozdobą jej są cztery wspiane trzymetrowe postacie rycerzy w zbroi podtrzymujących wykusz, dzieło rzeźbiarza Plichal-Kotleckiego. Na uwagę zasługuje też pięknie rozwiązany portal.

Przy placu Bernardyńskim stanął monumentalny czteropiętrowy gmach „Hotelu krakowskiego”, utrzymany w gotyku z piękną attyką. Gmach ten jest własnością „Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych”, którego biura znalazły pomieszczenie w nowym hotelu, od ulicy Piekarskiej przytkającym budynku.

Położony w Rynku dom p. Zippera o skromnej a mimo to monumentalnie pięknej fasadzie, zwłaszcza od strony ulicy Trybunalskiej, harmonizuje doskonale z resztą otoczenia i w niczem nie psuje dotychczasowego charakteru rynku lwowskiego. Należy to podnieść z uznaniem w nadziei, że charakter rynku nie dozna również przy sposobności dalszych budowli zmiany.

„Polska krew” we Lwowie.

Lekkiej muzie operetkowej przybyło niedawno jedno z „arcydzieł” jej zakresu p. t. „Polska krew”, skomponowana przez znanego kapelmistrza orkiestry wiedeńskich Tonkünstlerów — Oskara Nedbala. „Polska krew” ma w sobie tylko polski przymiotnik w tytule, lecz zresztą jest międzynarodowa. Tak dość pomysłowa, choć nieprzekraczająca poprawnego szablonu muzyka, sentymentalno-groteskowa fabuła libretta pióra L. Steina — dalej cały koloryt akcji, osób i melodyi nie ma nic w sobie polskiego, jak jej autor i kompozytor, którzy swój

utwór nazwali „Polską krwią” — bo widać... tak im się podobało. Dość, że nowa ta operetka zdobyła sobie znaczny sukces na kilku scenach, między innymi wiedeńskiej, a nawet w Mostarze była sama

świeższą nowalią muzy operetkowej. Artyści lwowscy grali tę nowość, jak wszystko, doskonale z pp. Miłowską, Brzeską, Kasprowiczową, Kuligowskim na czele.



„Polska krew” we Lwowie: Scena końcowa operetki. (Fot. M. Waydowicz, Lwów)

powodem różnych scen, jakie na widowni i przed teatrem z jej powodu się rozgrywały. Zyskała przez to na reklamie, a w ten sposób na powodzeniu.

Wystawił też ją w tych dniach lwowski zespół operetkowy, dodając „Polskiej krwi” prawdziwie polskiego temperamentu, nastroju no i... samejże krwi, o której mówi tytuł, a nadto już autentycznie polskie wkładki: krakowiaka i oberka. Urozmaiciła się przez to bardziej i istotnie spolszczyła „Polska krew” p. Nedbala, a Lwowianie zapoznali się z naj-

życia społeczno-towarzyskiego Warszawy. Pomiędzy produkcjami artystycznymi „Harfy” (chóru „Orpheonu”) i orkiestry Towarzystwa, przemawiali gospodarze i goście. W imieniu „Lutni” warszawskiej jej wiceprezes p. Kaczyński, w imieniu Klubu wioślarek p. Mieczysława, następnie prezes „Orpheonu” p. Podhorski-Okolów, członkowie zarządu pp. Paprocka, Minasowicz, Miarczyński, oraz wiceprezes p. Szerszeniewski.

Z życia Warszawy.

Życie towarzysko-społeczne, pomimo wszelkie przeszkody, stale się tam wzmacnia i rozwija. Rozwój ten obecnie idzie zwłaszcza w kierunku sportowym i artystycznym.

Mnożą się stowarzyszenia poświęcone ćwiczeniom fizycznym i kulturze ciała wogóle, mnożą się także zrzeszenia, uprawiające kult różnych muz. Pomiędzy temi ostatnimi jednym z ruchliwszych i pełniejszych życia jest „Orpheon”, stowarzyszenie muzyczno-spiewacze, posiadające cały szereg sekcji, między nimi i dramatyczną, oraz około pół tysiąca członków.

Niedawno „Orpheon” urządził uroczystą wieczornicę, w której wzięli udział także przedstawiciele zaprzyjaźnionych stowarzyszeń i korporacji, kulturalnych, artystycznych i sportowych.

Że na wieczornicy tej bawiono się wesoło i ochoczo, zapewniać nie trzeba — ale, co ważniejsza, bawiono się także wysoce artystycznie i z myślą o szerszych zadaniach



Z życia Warszawy: Wieczornica „Orpheonu”.